

"... jako w Niebie tak i na ziemi"

„Tak, Ja jestem Królem” odpowiada Jezus na bezpośrednie pytanie Pięta. Chwilę wcześniej wyjaśnił mu naturę Swojego królestwa „Królestwo moje nie jest z tego świata”. Pod koniec swojego ziemskiego życia, podczas Swojej męki, Jezus objawia, kim On jest. Jezus jest Królem, który przyszedł na świat, aby budować na ziemi Królestwo Boga podobne do tego, które istnieje w Niebie. Taka była misja Jezusa. On to wyraził zresztą w modlitwie Ojciec Nasz: „Przyjdź Królestwo Twoje jako w Niebie tak i na ziemi”.

Królestwo jest rzeczywistością społeczną. Dotyczy, więc nie tylko życia pojedynczego człowieka, lecz również relacji między ludźmi. Celem życia chrześcijanina nie jest, więc tylko własne uświęcenie. Tak zwana „praca nad sobą”, często polecana i lansowana jako droga realizacji życia chrześcijańskiego jest bardzo ważna, ale musi iść w parze z zaangażowaniem w służbę każdemu bliźniemu, dla budowania komunii z braćmi i siostrami. Bez tego zaangażowania „praca nad sobą” może się przekształcić w „pobożne skupienie nad sobą”, które może powodować zamknięcie wobec świata, który nas otacza. Jeśli chcemy żyć „jako w Niebie, tak i na ziemi” musimy starać się o doskonałość miłości oraz o budowanie wspólnoty. W Niebie, bowiem nie będziemy żyli jako suma żyjących, lecz jako komunia żyjących. Jak budujemy taką wspólnotę? Ródną każdej chrześcijańskiej wspólnoty jest Eucharystia. Ona sprawia, że możemy stać się bardziej wyrazem Chrystusowej miłości dla każdego człowieka, którego spotykamy. Po spotkaniu Jezusa w Eucharystii, wychodzimy z kościoła, powinniśmy iść na spotkanie z Jezusem w drugim człowieku, który potrzebuje mojego zainteresowania, mojego czasu lub jakiejś materialnej czy duchowej pomocy. Nie powinniśmy jednak miłować tylko miłości charytatywną, przez którą pomagamy drugiemu człowiekowi na przykład poprzez jałmużnę, a potem on idzie sobie, a my sobie nie myślimy już o sobie nawzajem. Každy człowiek jest moim bratem. Ta wiadomość powinna mnie mobilizować, aby nawiązać z nim bardziej osobisty kontakt. Bóg widzi wszystkich ludzi jako rodzinę Swoich dzieci, do której realizacji powinniśmy stale dążyć.

Mówi z Wami tak pisz:

„Piętdziesięciu młodych Afrykańczyków dotarło już bez siły, ale jeszcze z nadzieją, do naszego miasta. Uciekali niektórzy z wojny, inni z nędzy. Razem z naszymi kapłanami odwiedzili ich. Nie mieliśmy nic do ofiarowania im, oprócz naszego zainteresowania się nimi. Widzieliśmy, jak ci mówili przyjechali bez butów i jedynie z odzieżą, którą mieli na sobie. Robiło nam się wrazenie to, że ci wśród nich, którzy byli katolikami, mieli ze sobą Biblię. Zostali okradzeni wszystkiego, ale ocalili to, co dla nich najdroższe. Po tym pierwszym spotkaniu, zabraliśmy ich do roboty. Wiele osób się do nas przyłączyło. Po pierwsze zbieraliśmy ubrania. Wkrótce załatwiliśmy dla nich kurs języka włoskiego, organizowaliśmy imprezy kulturalne z udziałem mieszkańców naszego miasta, nie zapominając o ich formacji duchowej. Spotkanie tych młodych Afrykańczyków przemieniło nasze życie w ostatnich miesiącach. Parafia oraz dzielnica ich adoptowały. Teraz niedzielna Msza w ich parafialna jest odprawiana w trzech językach: po włosku, po angielsku i po francusku i kończy się tańcem i oklaskami w rytmie afrykańskich instrumentów muzycznych. Kiedy widzimy ich tańce i słuchamy ich śpiewu, nie tylko widzimy ich radość, ale doświadczamy jej razem z nimi. Jest to jakby wspólne przeżycie

zmartwychwstania.

My?I?, ?e w takiej parafii buduje si? kawa?ek Królestwa Bo?ego.

ks. Roberto